Nr. 22. OLSZTYN, środa 17 marca 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał czas już teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na pocztach lub u listowego. **Trzy prośby** mamy zaś do naszych Czytelników przy końcu każdego kwartału: jednę, aby **zawczasu** Gazetę zapisali, drugą, aby każdy na swej **poczcie** lub u swego listowego Gazetę zapisał.

W tym kwartale około 200 Czytelników zapisało Gazetę dopiero po Nowym Roku, skutkiem czego wielu pierwszego numeru nie dostało. Około 60 zaś Czytelników zapisało Gazetę u nas, przez co też przysparzają pracy i pisanin nietylko nam, ale i poczcie.

Zawczasu więc i na **swej poczcie** prosimy Gazetę zapisać. Skarżyli się wprawdzie u nas niektórzy Czytelnicy, że zawczasu Gazetę zapisali, a jednak w nowym kwartale pierwszych numerów nie odebrali. Na to jest taki sposób, że trzeba od listowego żądać przyniesienia na drugi dzień kwitu na to, że pieniądze na poczcie oddał i Gazetę zapisał. Zdarzyć się bowiem może, że listowy pieniędzy nie odda lub nosi je aż do pierwszego przy sobie, a Czytelnicy są bez Gazety.

Trzecią prośbą jest, aby **licznie** Gazetę zapisywać. Kto ją ma, niech i drugich stara się nakłonić do zapisania Gazety. Ważne wypadki dzieją się teraz w świecie, wojna wisi jeno na włosku, a i w naszych stosunkach katolicko-polskich nic się nie poprawia, ale pogarsza, więc bez Gazety w żadnym domu być nie powinno. Wprawdzie w bieżącym kwartale liczniejszy niż dotąd był zastęp Czytelników, ale zawsze nie taki, jaki być powinien ze względu na liczny lud polski w naszej okolicy.

W przyszłym kwartale oprócz ciekawych opowiadań i historyjek w »Gościu« drukować będziemy w Gazecie piękną powieść historyczną: **„U grobu świętego Wojciecha“**, na co zwracamy uwagę naszych Czytelników.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

List Pasterski na Wielki Post.

(Dokończenie.)

13. Na tym fundamencie, Jezusie Chrystusie, św. Wojciech w duchownem rozumieniu swoje życie i działanie ugruntował; do tej widzialnej opoki, Papieża, swoje postępowanie stósował, gdziekolwiek dla jakiego pewnego postanowienia zewnętrzna najwyższa władza była potrzebna. Jak już widzieliśmy, ściśle według przepisu Boskiego Zbawiciela i Jemu ku miłości i na chwałę starał się życie swoje własne uporządzać i życie trzody mu powierzonej ukształtować. U Niego codziennie szukał wzmocnienia przez modlitwę, rozmyślanie, sprawowanie ofiary mszy św. We wszelkim nadzwyczajnem położeniu, w którem zewnętrznego rozstrzygnienia i rozporządzenia potrzebował, uciekał się do Rzymu, do widzialnego zastępcy Pana Jezusa, do Papieża. Jemu z dziecińskim zaufaniem swoje uciski przekładał, w którym pomimo wszelkiego usiłowania własnego sobie poradzić nie mógł; a rady i wskazówki, jakie ztamtąd otrzymywał, z wszelkim uszanowaniem jak najściślej wypełniał. Na słowo Ojca św. wstąpił do klasztoru na Awentynie, za zezwoleniem jego tu zakonne śluby złożył, na jego rozkaz powtórnie do uporczywej trzody swojej powracał i nareszcie na opowiadywanie Ewangielii do pogan się udał na śmierć męczeńską.

14. I w tem Świętego naśladować jest nam wszystkim potrzebno, aby nie ponieść szkody na naszej wierze św. i jej wykonywaniu. Samo się rozumie, że, o ile ludziom pojąć można, Chrystus we wszystkim jest naszym panem i królem: panem naszego wierzenia, naszego spodziewania się, naszego miłowania. Całkowicie i dla naszego życia zewnętrznego musi mieć znaczenie on piękny wyrok na obelisku przed kościołem św. Piotra w Rzymie: »Chrystus zwycięża, Chrystus panuje, Chrystus tryumfuje«. Ale jak na utrzymanie powszechności tak dla poszczególnych potrzeb każdego widzialna głowa najwyższa, widzialny zastępca Pana Jezusa koniecznie jest potrzebnym. Przez to dopiero jedność kościoła na całym okręgu świata utrzymać się może, na którą to jedność Chrystus Pan tak wielką kładzie wagę, którą jako znak przyległości do kościoła, nawet jako dowód Swojego własnego posłania od Boga wymienia (Jan 17, 21, nast.) W samej rzeczy, gdziekolwiek we wierze albo w życiu od tej zasady jedności, Papieża, się odłączyli, wnet pokazał się powszechny nieporządek, rozdwojenie i pomieszanie i nawet z razu jeszcze zachowane i z sobą wzięte prawidła wiary i porządku Chrystusowego zwolna zawsze więcej upadają i nareszcie całkowicie giną.

15. Tak samo on widzialny zastępca Pana Jezusa dla każdego w szczególności jest prawdziwem błogosławieństwem i największego znaczenia. Moi najmilsi! Przeciwnicy nasi stosunki nasze do Papieża wielokrotnie źle tłómaczą, jakoby one podobnie do strasznej mary, do łańcuchów niewolniczych albo do śmierci duchownej nas uciskały. Wiecie wszyscy z własnego życia, że to jest omylnem. Prawda, czuwa Ojciec św. jako stróż najwyższy, od Pana Boga ustanowiony i osobliwą łaską obdarzony, nad nieskazitelnością wiary, nad szczerem wykonaniem jej. Ale z tego każdy z nas doznaje tej radości, że w taki sposób spokojnie i bez troski we wierze od dziecińskiego wieku znanej i od Boga zapewnionej żyć może, że nie bywa zaniepokojonym przez rozmaite urojenia i kłótnie głów niespokojnych. Wie każdy, że, jakby potrzeba była, Ojciec św. by wystąpił i wyrokiem swoim wszelkiemu wątpieniu koniec by założył. Dalej niekiedy się zdarza, że w wielkich potrzebach życia niektóre przepisy i prawa kościelne, jakie w ogólności koniecznie są zbawienne i potrzebne, dla poszczególnych ludzi niemałe trudności i niełady sprawują. W takim razie naturalnie prawodawca ma władzę, po doświadczeniu całej rzeczy wyjątek ustanowić, przez co obstawanie prawa się zastrzega, również ale koniecznej potrzebie pojedyńczego człowieka się doradza. Prawie w taki sposób Papież jako najwyższy prawodawca kościelny poszczególnym ludziom się przybliża, kiedy, o rozstrzygnienie albo pomoc proszony, po swojem rozeznaniu nadchodzące wątpienie rozwięzuje, przykrej niedogodności zaradza i tak tym, których się tyczy, do wdzięczności pobudzającą łaskę i dobrodziejstwo udziela.

16. To więc, moi najmilsi, nam katolikom i teraz i zawsze, jak już za czasów św. Wojciecha, jest Papież. Z dziecińskim uszanowaniem przetoż jesteśmy mu oddani, w osobliwych publicznych wątpieniach religijnych, jako też w nadzwyczajnych potrzebach kościelnych do niego się udawamy, jak św. Wojciech, i przyjmujemy jego rozeznanie i rozporządzenie jako Chrystusowe. Ponieważ prawie na tem największa stałość kościoła i osobliwe błogosławieństwo dla nas katolików zalega, nieprzyjaciele kościoła zawsze razem z wierutną zajadłością onę opokę, Papieża, zaczepiają, i wiecie, jak prawie w ostatnich latach szczególne dążności rozwijali i jeszcze okazują. Z tem większą miłością dla tego i uszanowaniem bądźmy mu oddanemi, codziennie we mszy św. i w modlitwach naszych za niego się modląc, w ucisku jego i zewnętrznie mu pomagając, jakci szczególnie dla nas wszelka nieprzyjaźń na nim spoczywa. I to, moi najmilsi, niechaj na obchodzenie jubileuszu św. Wojciecha, który zawsze był wiernym czcicielem Papieża, i prawie z jego misyą apostolską na opowiadanie zbawienia do tej okolicy przybył, jak w tym poście tak w ogóle będzie naszem postanowieniem: »Jak ten apostół nasz, tak i my obstawamy mocno w naszej św. wierze katolickiej i wykonywaniu takowej, w najściślejszym przyłączeniu do naszego Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa i do Jego zastępcy ziemskiego, następcy św. Piotra, Papieża, biskupa rzymskiego. Św. Wojciechu, módl się za nami. Amen«.

Frombork, dnia 2 lutego 1897.

† **Andrzej,** Biskup.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W sejmie pruskim nastąpi przerwa w obradach od 20 do 26 marca z powodu jubileuszu Wilhelma I i z powodu uroczystości Zwiastowania Najśw. Panny Maryi, przypadającej 25 marca.

— Ks. Bismark został także przez kanclerza ks. Hohenlohego zaproszony żeby przybył do Berlina i wziął udział w uroczystościach, jakie zostaną urządzone z powodu setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I. Ks. Bismark odpowiedział jednak w uprzejmym liście, że do Berlina przybyć nie może, bo wiek i zdrowie na to mu nie pozwala.

— Cesarz niemiecki jest podobno bardzo niezadowolony z tego, iż o mowie jego różne pogłoski krążą po gazetach. Kto wie, czy w przyszłości weźmie udział w ucztach wyprawianych dla niego wobec większej ilości osób, albo przynajmniej nie będzie wygłaszał mów przy tej sposobności.

— Socyaliści berlińscy zwykle obchodzą w dniu 18 marca pamięć poległych na ulicach Berlina w roku 1848 rewolucyonistów. W tym roku zamierzają socyaliści z wielką okazałością ów dzień święcić i w kołach socyalistycznych czynią na szeroką skalę przygotowania. Udział socyalistów w owem święcie zapowiada się wielkim i ma to być demonstracyą przeciw obchodowi 100 letniej rocznicy zmarłego cesarza Wilhelma

I. Zwykle w dniu 18 marca składano liczne wieńce na grobach poległych rewolucyonistów, a wieczorem odbywały się liczne zebrania sławiące rewolucyą z roku 1848, czasami wydano nawet świąteczną gazetę, zwłaszcza na ten dzień przeznaczoną. W tym roku socyaliści berlińscy oprócz 18 marca, zamierzają jeszcze w dniu 20 marca urządzić uroczystość deklamacyjną na pamiątkę poetów niemieckich, którzy sławili wierszami rewolucyą marcową w r. 1848.

Turcya. Sułtan turecki strasznie się rozsrożył, że pułkownik grecki Vassos bije na Krecie Turków. Sułtan uważając to za osobistą obrazę, tak się rozłościł, że kazał przywołać do siebie ministra wojny i gdy tenże wszedł, pochwycił za kosztowną wazę i huknął nią ministra w głowę. Waza roztrzaskała się w drobne kawałki, a minister odniósł bardzo ciężkie rany na głowie i z pokrwawioną głową i twarzą opuścił pałac sułtana. Niewdzięczna to rola być ministrem w Turcyi, a jedyną pociechę stanowią łapówki.

Kreta. W sprawie kreteńskiej jeszcze nic stanowczego nie zaszło, bo mocarstwa toczą rokowania o to, jak sobie postąpić. Nie ma wątpliwości, że przyjdzie do blokady, przez którą mocarstwa wystawią się tylko na pośmiewisko. Podobno w sobotę wieczorem formalnie uruchomiono całą armią grecką.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W niedzielę, dnia 14-go bm. udzielił najprzew ks. Biskup subdyakonom Franciszkowi Gems, Alojzemu Schulz i Janowi Trebbau święceń na dyakonów, a klerykowi Juliuszowi Stuhrmann święceń na subdyakona.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup chełmiński wydał w dniu św. Macieja apostoła List Pasterski z powodu 900 rocznicy męczeństwa św. Wojciecha biskupa, apostoła naszych stron. Ten List ma się odczytać z ambon w czwartą niedzielę Postu, dnia 28 marca.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Jak ze wszystkich stron na Towarzystwa polsko-katolickie biją, na to dowód mamy w naszym mieście. Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« urządza od kilku lat przedstawienia teatralne, na które przybywali zwykle i żołnierze z załogujących tu pułków, po części Polacy, ale przybywali i Niemcy — z ciekawości. Teraz wydały tu władze wojskowe zakaz, że żadnemu żołnierzowi, ani zwyczajnemu, ani też starszemu na teatr polski iść nie wolno. Restaurator, u którego dotąd zebrania odbywano, a który większą połowę gości ma żołnierzy, w strachu, aby czasem i do jego lokalu żołnierzom nie zakazano uczęszczać dla tego, że się tam polskie zebrania odbywają, polskiemu towarzystwu lokalu odmówił. Tak więc po raz szósty zostało Towarzystwo bez lokalu. — Dziwna to rzecz, że władze taką nieżyczliwością otaczają właśnie Towarzystwo polsko-katolickie, choć wiedzą aż nadto dobrze od urzędników dozorujących zebrania i przedstawienia teatralne, że tam się nic ani niemoralnego, ani przeciwnego prawu lub państwu nie dzieje. Szkodzić zaś takie zakazy nic Towarzystwu nie będą, bo im więcej będzie przeciwności, tem gorliwiej obstawać będziemy przy swoich prawach.

— Na kościół w Szczytnie złożył pan Wojdowski z Bartęga 1 m. Dalsze składki chętnie przyjmujemy i bardzo o takowe prosimy.

— W poniedziałek przed południem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na nowym moście kolejowym, za młynem p. Sperla. 76-letni robotnik kolejowy Lehmann był zatrudniony przy czyszczeniu toru, gdy nadbiegł pociąg pospieszny z Berlina. Lehmann chciał jeszcze w prędkości porwać łopatę ze szyn, gdy lokomotywa go pochwyciła i zmiażdżyła mu głowę i nogi tak, że śmierć na miejscu nastąpiła. Nieszczęśliwy starzec pozostawił jeszcze staruszkę żonę.

— Z izby karnej, dnia 13-go marca. 1) 16-letni pasterz H. Karwacki z wybudowania w Wartemborku podpalił stodołę swego chlebodawcy Wediga, aby mógł ze służby być zwolniony. Wedig poniósł wielką szkodę, gdyż spaliły mu się trzy stodoły ze żniwem, kilka maszyn rólniczych i dwie świnie. Przedtem zapalił ten chłopak 10 kupek chróstu. Skazano go za podpalenie na 3 lata więzienia. — 2) Gospodarz Jakób Ciesielski i jego żona z domu Palmowska z Szomwałda skazani zostali na 75 marek kary lub 15 dni więzienia za przestępstwo przeciw prawu o środkach spożywczych. Dostawiali oni właścicielowi mleczarni Lingnau w Olsztynie za świeże mleko takie, które wieczorem było zebrane, a zmięszane następnego dnia rano ze świeżem. — Pewien tutejszy piekarz skazany został na 10 marek kary za to, że bez pozwolenia policyjnego urządził grę w kostki o marcepany.

— Gdy w sobotę w nocy o 12 pociąg z Królewca przybył tudotąd, skradziono na dworcu przy wyładowaniu towarów beczułkę z masłem. Natychmiastowe poszukiwanie u podejrzanych o kradzież osób, nic nie wykryły.

— Redaktor pan Buchholz, który od kilku miesięcy cierpi na reumatyzm, wyjechał zeszłego czwartku na kuracyą do ks. Kneippa w Woerishofen.

— Kapitalista pan Pompecki kupił restauracyą p. Bartscha z ogrodem w ulicy Strzeleckiej położoną, w drodze przymusowej sprzedaży sądowej, za 21,300 mr.

— Z funduszów prowincyonalnych przeznaczono na zapomogę dla tutejszej zimowej szkoły rólniczej 1200 marek.

— Nowe srebrne ruble rosyjskie bardzo podobne do talarów, a warte o 80 fen. mniej. Trzeba być ostrożnym, aby rubla za talara nie dostać.

— Naszych czytelników upraszamy, aby pp. kupcom i przemysłowcom zwracali uwagę na korzyści, które osięgają przez umieszczanie ogłoszeń czyli anonsów w naszem piśmie. Tam, gdzie nasi czytelnicy są zmuszeni kupować od obcych, tam niechaj

Walek z lasu.

Powieść przez Józefa Dzierzkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Teraz podano mu krzesło. Stanął na koniu, krzyknął na niego, by go do szybszego nakłonić biegu, podniósł krzesło i już z nim razem mignął się tylko w powietrzu. Krzyk przeraźliwy ozwał się z koła widzów, Walek spojrzał w tę stronę. To owa dziewczynka krzyknęła, jej oczy z przestrachem rozwarte patrzały na niego z wyrazem przerażenia. Jemu się zdało w tej chwili, że ją poznał. Jakieś tłumy wspomnień wiły mu się po głowie. Zaćmiło się biednemu chłopcu w oczach. Koziołka dokonał w powietrzu szczęśliwie i już spadał nazad na bieżącego konia. Huczne, szalone, wściekłe ozwały się oklaski. Lecz Walek wskutek wstrząśnień, jakich doznał, stracił równowagę, konia już nie dosięgnął, i razem z krzesłem padł na ziemię. Chciał się jeszcze ratować i stanąć na krześle, ale impet był za mocny, krzesło wyleciało mu z ręki, a on... potoczył się parę kroków i padł na baryerę drewnianą. Głową uderzył w nią tak silnie, że się drzewo rozłamało z głośnym łoskotem, a on padł na ziemię. Oklaski szalone huczały jeszcze, kiedy nasz Walek leżał bez przytomności, a na biały piasek cyrku biła krew czerwona strugą ze zranionej głowy.

Barnabasz Barligunti, zwany Rumbarbarum, przerażony przyskoczył do niego. Ile było czucia w tym starym człowieku, zbudziło się na widok zamkniętych oczu Walka i śmiertelnej bladości na jego twarzy. Z koła widzów przyskoczyło także kilka osób, drudzy przestraszeni uciekali co prędzej z budy. Oblano zranionego wodą, ale długo bardzo trwało, zanim oczy otworzył. Najpierwszą zobaczył twarz młodego dziewczęcia, przy nim klęczącą z rękami do modlitwy złożonemi, a łzy gorące dwiema kroplami padały na zranione czoło!

— Walku!... braciszku!... — szepnęły drżące usta płaczącej dziewczyny.

— Róziu!... — odszepnął Walek i stracił po raz drugi przytomność.

Oczy mu się zawarły, a bladość niema, okropna rozeszła się po twarzy biednego chłopca. Nowa struga krwi czerwonej buchnęła z szerokiej rany na głowie, tuż przy skroniach.

IX.

Jakie skutki wynikły z tego napotkania.

W kącie budy, pod namiotem ze starych i podartych koców, leżał ranny Walek. Deszcz przenikliwy i zimny, deszcz prawdziwie jesienny, gnany wiatrem gwiżdżącym smutno i ponuro, tłukł o źle pospajane deski budy i zewsząd wciskała się woda do niej. W budzie tak było zimno, że na środku palił się ogień, przy którym rozgrzewali się drżący członkowie towarzystwa skoczków, przeklinając i los i siebie, a najwięcej naszego Barnabasza, który przecie temu nie był winien. Ale taka już natura ludzi bez głowy i serca, że radzi każde własne niepowodzenie wpakować na cudze barki. Mimo zimna ostrego Walek w najokropniejszej leżał gorączce. Bezprzytomny, urywanemi tylko odzywał się słowy, a z nich trudno było co wyrozumieć, bo jak w biednej głowie, okropnie zranionej i wstrząśnionej, tak i w słowach wszystko się dziwnym mieszało szykiem. To konia w biegu popędzał, to wzywał kogoś niewidzialnego, błagając o pomoc, to przemawiał, jakby trzodę rozpierzchniętą zwoływał, to znowu z wyrazem przestrachu zdawał się umykać przed jakiemiś okropnemi widziadłami.

Barligunti nie odstępował rannego. Stary cygan zmienił się do niepoznania prawie tym wyrazem rozpaczy, jaki był na jego twarzy, bo jeżeli miał kiedy serce, to ozwało się ono w nim teraz. Był on przywiązany do Walka, o ile mógł być do czego przywiązanym, jak do ucznia swego, jak do tego, od którego jedynie zależało całe powodzenie wędrującej trupy. A może, bo dla czegoż o lepsze go raczej nie posądzać, może i naprawdę pokochał poczciwego chłopca, za jego dobre serce i wierność. Lekarz z bliskiego miasteczka, który bawił na miejscu w czasie pory kąpielowej, człek dobry i prawy, odwiedzał chorego kilka razy na dzień. Był to już człowiek nie młody, który się niewiele w praktyce

od nich wprost żądają, aby swe towary ogłaszali w polskich pismach. Skoro bowiem biorą polskie pieniądze, powinni też ogłaszać się w polskich pismach. Nam zaś przez takie zachęcanie kupców do ogłaszania się w piśmie naszem robią czytelnicy nasi wielką przysługę. Mamy też nadzieję, że i rólnicy nasi nareszcie liczniej w pismach polskich ogłaszać będą, a obie strony, i oni i gazety dobrze na tem wyjdą. W pierwszej linii niechaj o tem pamiętają ci, którzy i pod tym względem powinni świecić dobrym przykładem, a nieraz o tem zapominają i niepotrzebnie swym groszem obce popierają gazety.

* **Jondorf.** 16-letni Edward Wieczorek, który u swego wuja wyuczył się kowalstwa, skradł temu z szafy 20 marek, namówił swego kamrata Schnittra do wycieczki w świat i obaj udali się do Tczewa i Gdańska, gdzie znaleźli robotę. Na żądanie wuja sprowadzono jednak uciekinierów, a sąd skazał W. na 6, a Sch. na 2 tygodnie więzienia.

* **Butryny.** W Bałdach panuje pomiędzy ludźmi i dziećmi szkólnemi zapalenie ócz. — Budowa szkoły w Bałdach ma się w tym roku rozpocząć. Nauka odbywa się dotąd od długich już lat w chałupie o jednym oknie, gdzie i nauczyciel mieszka.

* **Gronity.** U pewnego gospodarza służy tu 16-letni parobek, który okazał się wielkim bohaterem. Wyrządziwszy małą szkodę, ze strachu się powiesił, ale na szczęście nadszedł go stary panicz i oderznął. Oto dzisiejsze wychowanie młodzieży.

* **Brunsberga.** Dnia 11 marca odbywał się pod przewodnictwem prowincyalnego radzcy szkólnego dr. Karnut egzamin abituryencki. Od ustnego egzaminu zwolnieni: Jan Hohman, Walter Kornblum, Wojciech Niczman, Herman Szweihofer, Franc. Steinke i von Rawen; siedmiu innym też przyznano świadectwo dojrzałości, a są to: Bosin, Eiswalt, Kiszporski, Michaelis, Pohl, Richert i Seeman.

* **W Elblągu** wydało się, że ktoś miał 4666 m. rocznego dochodu, a sam się oszacował i podał do podatku dochodowego tylko z 2400 m. dochodu. Sąd skazał go za to na 528 m. Gdyby sprawiedliwie podał, byłby zapłacił tylko 132 m. Stracił więc prócz kosztów sądowych 396 m.

---

posunął naprzód i uparcie trzymał się dawnych zasad. Jakoż po dawnym zwyczaju, gdy przyszedł do rannego, zaczął naprzód okropnie głową kręcić, a potem upuścił rannemu krwi jeszcze więcej, co go do reszty osłabiło, a po puszczeniu krwi znowu kręcił głową. Daremnie go było badać — on nic nie odpowiadał, jeno ciągle głową kręcił i tabakę zażywał, a potem krzywił się tak złowrogo i tajemniczo, że nawet nasz Rumbarbarum, który zawsze różowo na świat poglądał, tym razem osowiał i wszelką tracił nadzieję.

Było to trzeciego dnia pod wieczór. Ranny okropnie wyglądał, policzki przeciągnęły mu się, oczy zapadły głęboko, a na całej twarzy taka była bladość, że możnaby było go mieć już za trupa, gdyby nie drgania konwulsyjne, które mu przebiegały przez wszystkie członki. Ku wieczorowi jednak drgania ustawały, pierś mniej się podnosiła i oddech chorego stawał się coraz cichszy, tak cichy, że Barnabasz przestraszony przykładał ciągle ucho do ust chorego, by zrozumieć ażali oddycha jeszcze. Nagle zwrócił się do lekarza, który właśnie nadszedł i rzucił ku niemu pytające, a rozpaczliwe spojrzenie. Lekarz dokończył nabranego niucha tabaki, strząsł resztki z białej koszuli i miasto odpowiedzi kiwnął znowu głową, dodawszy ruch ramionami niepewny i wątpliwy. Barnabasz załamał ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

* **Z Królewca** piszą o zmianie załogi wojskowej co następuje: Królewiecki garnizon zostanie z dniem 1 kwietnia r. b. powiększony o dwa pułki nr. 150 i 151, które utworzone zostaną z czwartych batalionów trzeciego armikułu. Dwa te pułki tymczasem zakwaterowane zostaną w barakach lub w fortach, a później przeniesione zostaną do Olsztyna. Olsztyński 4-ty pułk piechoty przeniesiony zostanie wtedy do Rastemborka. Nowe pułki, a więc od nr. 146 począwszy, będą się składały tylko z dwóch batalionów, podczas gdy stare pułki aż do 145 pułku piechoty, który teraz w Meeu stoi, znowu jak przed utworzeniem czwartych batalionów liczyć będą tylko trzy bataliony po cztery kompanie.

* **Lubawa.** Staraniem tutejszych polakożerców została dotychczasowa sala p. Lilientala tutejszym Sokołom wypowiedziana. Zmuszeni przeto byli przeprowadzić się do innej sali, którą im też pani Sase z chęcią odstąpiła. Towarzystwo ludowe także się do sali pani Sase przeniosło. Posiedzenia obu Towarzystw, jako też ćwiczenia Sokołów odbywać się tam będą. Starano się już właścicielkę nakłonić, żeby wypowiedziała salę, lecz starania naszych najserdeczniejszych nie odniosły skutku.

* **W Zakrzewie** pod Chełmnem aresztowano i uwięziono dziewczynę, którą posądzają o zabicie własnego nowonarodzonego dziecka, które w stajni zagrzebała.

* **Susz.** Niejaki Dost, który 47 lat przepędził w domu karnym, tak sobie widocznie upodobał pobyt tamże, że teraz, wypuszczony znów na wolność, popełnił natychmiast kradzież, aby tylko dostać się napowrót do więzienia. Że kradzieży tej dopuścił się jedynie w tym celu, na to dowodem fakt, iż skradł rzecz, która dla niego nie przedstawiała żadnej wartości, starą linę rybacką, przyczem umyślnie, aby zwiększyć swą winę, pociął całą sieć rybacką. Dziwne to nieraz okazy między ludźmi!

* **W Mokrem** pod Toruniem zachorowało coś 20 osób na trychiny. Ponieważ spożywały kiełbasy ze składu rzeźnickiego Szinauera, u którego też kilka osób zachorowało, wzięto wszelkie zapasy jego towarów do podszukania.

* **Gdańsk.** Przed kilku dniami zmarł jeden z bogaczy gdańskich, kupiec wina Jinke. W testamencie zapisał 100000 m. na ubogich miasta i 50000 m. na miejskie muzeum. — Na rybim rynku skonfiskowała policya 69 łososi, nie mających do sprzedaży przepisanej wielkości. — Rząd rosyjski zamierza wystawić tu pomnik dla poległych w latach 1734, 1806 i 1813 Rosyan.

* **Toruń.** Redaktor »Geselligera« Paweł Fiszer został w piątek przed połud. za obrazę ks. prałata Połomskiego z Wąbrzeźna skazany na 50 m. kary i poniesienie kosztów. Zarazem przyznał sąd obrażonemu prawo publicznego ogłoszenia wyroku w gazecie.

* **Toruń.** Izba karna skazała redaktora »Gaz. Tor.« p. Lipińskiego za obrazę ks. prob. Helwiga z Jeleńcza na 150 m. kary albo 30 dni więzienia. Prokurator wniósł tylko o 75 m. kary albo 25 dni więzienia.

* **Z Kujaw.** Rzadkie w swem rodzaju zdarzenie można było w tym roku widzieć, gdyż 27 lutego dwóch gospodarzy w polu orało, jeden w Siedlimowie, drugi w Wojcinie. Jest to doprawdy osobliwość, lecz też w tym roku wiosna rychło do nas zawitała. Skowronki już przed św. Maciejem przyleciały, obecnie już pięknie śpiewają, a i czajek już pełno w łąkach. Niedługo i bocian zawita, gdyż żaby w wodzie ocknęły się z letargu i lada dzień wypłyną na wierzch. Rychła wiosna w tym roku byłaby gospodarzom bardzo na rękę, ponieważ w jesieni rychło mrozy chwyciły i na większych majątkach dużo podorywki zostało, a nawet i na mniejszych. Obecnie na gruntach piaszczystych ścierniska podorują.

* **Gniezno.** Na jubileusz św. Wojciecha uchwaliła reprezentacya miejska udzielić 600 marek.

* **W Poznaniu** odbyło się walne zebranie Kółek rólniczych z Poznańskiego na przepełnionej wielkiej sali Bazaru poznańskiego. — Pewien kupiec tutejszy połknął zeszłego piątku dwa sztuczne zęby, które mu utkwiły w gardle. Udał się zaraz do lazaretu, gdzie lekarze, żeby go uratować przed uduszeniem, wepchnęli mu oba zęby do żołądka. Kupiec nie czuje przy tem żadnych boleści dotychczas i je z apetytem.

* **Z Meklemburgii** donoszą o strasznym czynie. Pewna niewiasta we wsi Teszen, która z mężem swym żyła w niezgodzie, wepchnęła swoich trzech synków, których związała, do stawu, a następnie skoczyła do wody z najmłodszem dzieckiem u piersi. Spostrzeżono to i matkę wraz z drobną dzieciną wyciągnięto jeszcze żywą, ale chłopcy byli już bez duszy.

* **Berlin.** Pilnujcie dzieci małych! Pewna matka miała zwyczaj, że stawiała 3-letniego synka swego na oknie, chcąc go zabawić widokiem ruchu ulicznego. Gdy pogoda sprzyjała, otwierała nawet okno. Przed kilku dniami w jej nieobecności chłopiec sam wszedł po krzeselku na okno, otworzył takowe, a wychyliwszy się zanadto, spadł z wysokości drugiego piętra i zabił się na miejscu.

ROZMAITOŚCI.

Trzy teściowe. W Warszawie, jak wiadomo, przeprowadzony został jednodniowy spis ludności. Otóż jeden z rachmistrzów tego spisu zwiedzając swój rewir na Powiślu, zanotował fakt następujący wysoce charakterystyczny. W jednym lokalu kotlarza fabrycznego, wdowca po trzech żonach, mieszkają z nim wspólnie trzy niemłode kobiety, matki zmarłych żon. Rachmistrz zdumiony samym faktem, wdał się w rozmowę, z której wynikło, że teściowe kochają swego zięcia, a ten ma dla nich niekłamane przywiązanie. Co jeszcze jest osobliwszem, że trzy kobiety harmonijnie z sobą żyją i podług jednomyślnej opinii sąsiadów, rodzina cała odznacza się przykładną zgodnością.

Poświęcenie się lekarza. Dziennik »Dal. Wostok« donosi o następującym fakcie: Doktor Tenczyński zrobił jednemu ze swych pacyentów bardzo poważną operacyą, przyczem ranę, która się przy operacyi utworzyła, trzeba było zagoić nałożeniem na nią skóry odjętej z żywego ciała. Widząc, że chory sam zbyt jest osłabiony, aby można było własną jego skórą zasklepić ranę, doktor Tenczyński poświęcił się i zdjąwszy z własnego ciała dość duży kawał skóry, nałożył takowy na ranę, która się wkrótce zabliźniła. Pacyent jest człowiekiem zupełnie obcym doktorowi.

Zamiana dziecka. W Kremenczugu wyszedł obecnie na jaw następujący, bajeczny prawie wypadek: Lat temu 11, tamecznemu bogatemu kupcowi lasów, Rodkinowi, urodził się syn, którego trzeba było oddać na wykarmienie mamce, gdyż pani R. mocno była chora. Po przyjściu do zdrowia matka pojechała odwiedzić dziecko u mamki, lecz na widok kilkumiesięcznego chłopca, którego jej pokazano — odrzekła — że to nie jej syn, lecz obce zupełnie dziecko. Jednakże mamka i jej krewni tak energicznie wystąpili przeciw wyjawionemu przez panią R. podzjrzeniu, że ta nie śmiała się opierać i po wykarmieniu dziecka przez mamkę, hojnie ją wynagrodziwszy, wzięła dziecko do siebie i wychowała je jako swego syna. W tych dniach, jak donoszą pisma rosyjskie, do rabina w Kremenczugu przyszła jakaś żydówka i ze łzami w oczach opowiedziała, co następuje: »Przed 11 laty powiłam dziecko bardzo słabe i chorowite, a że kilkoro dzieci już umarło, więc namówiłam siostrę moją, mamkę państwa Rodkinów, aby ich dziecko dała mnie na wychowanie, a moje oddała państwu R., którzy jako ludzie bogaci, będą mogli wyleczyć mego syna i utrzymać go przy życiu, podczas gdy u mnie dziecko z pewnością umarłoby. Siostra zrobiła tak, jak jej powiedziałam. Obaj chłopcy żyją do dziś dnia, tylko syn pp. R. żyje w biedzie, bo nie mogę mu dostarczyć żadnych wygód, a mój chłopiec ma wszystkiego poddostatkiem. Teraz umarł mój mąż, a syn państwa R., uważając go za swego ojca, codziennie odmawia modlitwę za spokój jego duszy, a tymczasem mój kilka już nocy z rzędu ukazywał mi się we śnie i żądał, żeby własne jego dziecko modliło się za niego, a nie obce«. Kobieta, zalewając się łzami, błagała rabina, aby w jakikolwiek sposób wybawił ją od męki, jaką jej zadają wyrzuty sumienia za ten postępek. Rabin udał się do pp. R., opowiedział im całą historyą, która zakończyła się tem, iż pp. R. wzięli na wychowanie obu chłopców. Najciekawszem jest jednak to, że każdy z chłopaków kocha swoją mniemaną matkę i wcale nie życzy sobie zmiany losu.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olszt.“

Sieci

rybackie, kręcone i zwyczajne, węcierze itd. poleca jak najtaniej

B. Lewinson,

Rynek nr. 23.

W niedzielę, dnia 14 marca zmarła po długich cierpieniach moja najukochańsza żona i nasza droga matka

Katarzyna Pfeiffer,

opatrzona Sakramentami świętemi, w 43-cim roku życia, o czem wszystkim krewnym i znajomym, prosząc o »Zdrowaś Marya« za duszę niebożczki, donosi w smutku pogrążony

mąż z dziećmi.

Pogrzeb odbędzie się w środę rano o wpół do 9-tej w Wartemborku.

Ruszajny, dnia 14 marca 1897.

6

doskonałych ludzi do tłuczenia kamieni (Kopf- und Bordsteine) znajdzie zaraz zatrudnienie. Zgłosić się natychmiast w Czyprken p. Milken, stacya kolejowa Lötzen.

Borczinski,

przedsiębiorca budowli

---

10 roji pszczół

w koszach magazynowych mam na sprzedaż.

Szombruk, 6 marca 1897.

Hoppe, nauczyciel

BERLIŃSKI DOM TOWAROWY.

Prosta ulica 10. M. Fischer Prosta ulica 10.

Otwarcie składu we czwartek, dnia 18 marca b. r.

NA POST

polecam po **tanich cenach:** świeżo tłoczony olej siemienny, śledzie, ryż, szwaczki, suszony owoc, sery itd.

Otto Gauer Następca,

WARTEMBORK.

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK,

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

REPARATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

NA POST

Kto chce na Wielki Post dobrych **śledzi** kupić, niech się zwróci do **A. Blacka,** który zawsze ma na składzie tłuste, dobrze smakujące śledzie. Polecam takowe w całych beczkach, jako i w małych sądkach po tanich cenach.

Również i inne towary na Post, jak **ryż, szwaczki** i wszelkie towary kolonialne jak najlepszej dobroci polecam po tanich cenach.

A. Black,

ulica Górna (Oberstr.) 1.

Konopie, len, wełnę owczą kupuje i wymienia na przędzę maszynową, bawełnę do tkania i towary lokciowe.

OTTO GÜNTER Nast. (wł. Wilhelm Cohn) WARTEMBORK.

UCZNIA,

chcącego się wyuczyć **kowalstwa**, przyjmie natychmiast **J. Riedel** w Małym Bartężku (Kl. Bertung p. Allenstein). Na oblekę płacę w pierwszym roku 4 talary, w drugim 6, w trzecim 8 tal.

ŻYWOTY

Świętych Pańskich

z 270 ilustracyami i 8 kolorowemi obrazkami, format wielkie 4°, obejmuje stron 1192. Do najpożyteczniejszych, najwięcej pouczających książek należą Żywoty Świętych Pańskich. Z ich to świątobliwego życia bierzmy przykład, jak zwalczać pokusy świata, aby dojść chwały wiecznej. Książka ta powinna codziennie znajdować się w rękach każdego katolika. Czytajmy i wzmacniajmy się. Dzieło to jest aprobowane i polecone przez 20 książąt Kościoła, między innemi i przez najprzewielebniejszego ks. Biskupa warmińskiego.

Oprawna w płótno angielskie z futerałem **16** marek.
Oprawna w półskórek z futerałem . . . **17** marek.
Oprawna w skórkę szagrynową z futerał. **18** marek.

Przew. ks. Goffinego

książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej czyli **krótki wykład Lekcyi i Ewangielii na wszystkie niedziele i święta** wraz z wynikającą ztąd **nauką wiary i obyczajów** i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, Mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. Książka ks. Leonarda Goffiniego w setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzi się po świecie, nie potrzebuje więc osobnych poleceń. Jest ona ozdobą każdego domu polsko-katolickiego, zawiera piękny wykład Ewangielii św., nauki i modlitwy. Wydanie ludowe ozdobione pięknemi ilustracyami i dwoma obrazkami kolorowemi; obejmuje stronnic 976.

Oprawne w półskórek i płótno angielskie, brzeg marmurowy, z pudełkiem) **5** marek.

Aby ułatwić i najuboższym nabycie powyższych dzieł, które znajdować się powinny w każdym domu katolickim, nabyliśmy takowych większą ilość i ofiarujemy je dla Czytelników naszych

na odpłatę.

Kto wpłaci 3 marki, otrzyma »Żywoty Świętych« za 16, 17 lub 18 marek, jeżeli zobowiąże się płacić miesięcznie 1 markę aż do spłacenia całej sumy.

Książkę ks. Goffinego otrzymać można przy wpłacie 1 marki i odpłacie miesięcznej 1 markę.

Ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

NA POST

polecam **wszelkie gatunki Śledzi** w **najlepszej dobroci** pomimo zdrożenia się, jeszcze po **najtańszych** cenach. Aby przeciwstawić się gdańskim konkurentom, daję beczkę śledzi już za 12 marek, a kopę za 1 marka. U mnie każdy widzi, co kupuje, podczas gdy do Gdańska posyła się pieniądze naprzód, nie wiedząc, co się za to dostanie.

Max Barczinski,

hurtowna sprzedaż śledzi.

OLSZTYN.

Wełnę do dzianiа, wełnę do tkania, bawełnę do tkania, przędzę maszynową,

we wszystkich kolorach tylko najlepsze przędziwo, poleca bardzo tanio

Otto Günter Następca (właściciel Wilhelm Cohn)

WARTEMBORK.

Słabość nerwów

i ich następstwa,

uczucie bojaźni, brak apetytu, słabość pamięci, zniechęcenie, bicie serca, słabość żołądka, szum w uszach, znużenie, bezsenność, zawrot, mdłości, trzęsienie członków itd. leczy racyonalnie bez przeszkody w sposobie życia

B. Heyden,

chemik, Hamburg

Najlepsza tabaka

Kuba: Powiadam ci, W. Chrościelewski w Gietrzwałdzie ma najlepszą **tabakę starogardzką** od p. na Jacka co mieszka w rogu.

Wojtek: A, to chwała Bogu!

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)